Rok V. Kraków-Podgórze, Poniedziałek 6 Maja 1907 Nr. 122

2 Cena Numeru wszędzie Centy (4 halerze).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustne, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z zaboru pruskiego.

(Proces Marcina Biedermanna).

Zawiedli się hakatyści.

Pewni byli, że dadzą Polakom lekcyę dotkliwą, tymczasem stało się wręcz przeciwnie.

Rzecz tak się miała: Przed sądem w Pile stanął znany działacz polski, p. Marcin Biedermann, właściciel domu bankowego p. f. Drwęski i Langner, tudzież niejaki von Riesen, niemiec, oskarżeni o oszustwo, którego władze pruskie dopatrzyły się w tem, że p. Biedermann nabył od niemca Kloevekorna, za pośrednictwem von Riesena, wieś Ostrówek w powiecie wyrzyskim, obszaru 340 hektarów, placówkę ważną tak dla Polaków, jak dla Niemców, w powiecie tym bowiem przy wyborach do parlamentu ważą się głosy obu narodowości, nabycie więc tej wsi przechylić może zwycięstwo na jedną lub na drugą stronę.

Oskarżenie przeciwko p. Biedermannowi i jego pośrednikowi oparto na oświadczeniu Kloevekorna, że gdyby był wiedział, iż za podstawionym von Riesenem stoi polski dom bankowy, to nie sprzedałby Ostrówka.

Hakatyści żywili nadzieję mocną, że na tej podstawie osiągną wyrok dla polaków piorunujący, tymczasem, jak zaznaczyłem na wstępie, stało się inaczej, i to nawet bez wielkich wysiłków ze strony obrońcy oskarżonych, znakomitego adwokata wrocławskiego, Mammrotha.

W ciągu sprawy okazało się między innemi, że ów Katon pruski, Kloevekorn, jest zwykłym geszefciarzem, który stawia dobry interes ponad wszystkie względy patryotyczne. Tak naprzykład, stanął w sądzie przeciwko p. Biedermannowi dlatego, ponieważ przyrzeczono mu poufnie zyskowną dzierżawę gruntów rządowych, jeżeli dopomoże do ukarania oskarżonych.

Oskarżony von Riesen bronił się zupełnie szczerze. Na kupnie Ostrówka i odsprzedaniu go domowi bankowemu Drwęski i Langner zarobił coś około 25.000 marek. Był to więc dla niego dobry interes, którego nie wypiera się bynajmniej.

— Nie mieszam się do polityki, nic mnie zatem nie obchodzi, że p. Biedermann jest Polakiem.

Z gryzącą ironią opowiadał sądowi drugi oskarżony, że setki niemieckich właścicieli ziemskich ofiarują mu ziemię do nabycia, prosząc tylko o podsunięcie pośrednika niemieckiego.

— Pragnąłbym — mówił — posiadać miliony, potrzebne na zakupno ofiarowanej mi przez Niemców ziemi. A są przecie między tymi Niemcami osobistości wysokiej rangi i arystokratycznego pochodzenia! Jako Polak zaś, uważam za obowiązek wobec nabytków komisyi kolonizacyjnej kupować jak najwięcej ziemi z rąk Niemców i oddawać ją w ręce polskie.

Co jednak najbardziej musiało wpłynąć na wyrok sądu, to stwierdzenie faktu, że osławiona komisya kolonizacyjna, a więc instytucya państwowa, posługuje się takim samym podstępem przy nabywaniu w Poznańskiem i Prusach zachodnich dóbr polskich, których właściciele nie chcą sprzedać ziemi Niemcom.

I tu więc sprawdza się przysłowie, że kij ma dwa końce.

Sąd pruski musiał uwolnić od winy i kary p. Biedermanna, w przeciwnym bowiem razie należałoby ukarać przedewszystkiem instytucyę państwową, przyznać, że ona to właśnie szerzy korupcyę śród obywateli państwa bojaźni Bożej.

Dawno już hakatyści nie ponieśli tak dotkliwej klęski moralnej, jak w procesie niniejszym.

Podwyższenie płac urzędników i służby kolei państwowych.

Wiedeń. Analogicznie do podwyższenia dodatku aktywalnego urzędników państwowych, został podwyższonym, z ważnością od 1 kwietnia 1907, wymiar kwaterowego wiedeńskiego dla urzędników kolei państwowych X—VIII klasy służbowej o 20 prc., zaś dla urzędników VIII—V klasy rangi o 15 prc. Ponieważ kwaterowe dla stacyonowanych poza Wiedniem urzędników kolei państwowych ustalonem jest w stosunku procentowym kwaterowego wiedeńskiego, działa to podwyższenie w równym procentowym stosunku także na korzyść tych ostatnich urzędników.

Oprócz tego będzie, z ograniczeniem na rok 1907. podobnie jak urzędnikom państwowym, także i urzędnikom kolei państwowych czterech najniższych klas służbowych, którzy z tytułu podwyższenia kwaterowego w roku bieżącym nie otrzymają przynajmniej większego poboru nad 120 koron, różnica do wysokości tej kwoty wypłaconą.

Aspirantom i woluntaryuszom, którzy nie otrzymują żadnego kwaterowego i z tego powodu też z tytułu podwyższenia kwaterowego nie otrzymują żadnej podwyżki, będzie za rok 1907 wypłaconą pełna kwota 120 koron.

Co się tyczy podurzędników i służących, to zarząd kolejowy, który już z końcem r. 1905 rozpoczął akcyę ku polepszeniu położenia tej kategoryi służby przez zaprowadzenie automatycznego posuwania naprzód, od tego czasu przeprowadził obszerne studya nad dalszem rozwinięciem i polepszeniem zarówno stosunków posuwania naprzód jak i szematu płac wymienionych kategoryj służby kolejowej, które obecnie ukończone doprowadziły do rezultatów. Wszystkie te zarządzenia będą miały moc obowiązującą jeszcze od 1 stycznia 1907.

Telegramy „Nowin".

Minister Pacak o ugodzie.

Wiedeń. „Slavische Correspondenz" donosi, że minister Pacak wygłosił wczoraj w Chrudimie mowę kandydacką, w której między innemi wspomniał o reformie wyborczej, z której naród czeski może być zadowolony. Wyczerpawszy sprawy narodowościowe omówił dr Pacak sprawę ugody i zaznaczył, że rząd austryacki dotąd ma wolne ręce i zawrzeć może z Węgrami tylko taką ugodę, która zabezpieczy interesy Austryi i raczej żadnej nie zawrze ugody, niż taką, którąby interesom Austryi zaszkodziła. Dotknąwszy spraw czesko-niemieckich zaznaczył dr Pacak, że nadejdzie dzień, w którym uda się stworzyć podstawy do ugody czesko-niemieckiej. W końcu podniósł dr Pacak, że wyboru parlamentarnego ministra na posła należałoby dokonać znaczną większością, bo tylko to potrafi umocnić jego stanowisko.

Święta wielkanocne w Rosyi.

Petersburg. Pierwszy dzień Świąt przeszedł spokojnie.

Z Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Właśnie wśród tutejszych robotników trwają jeszcze i przychodzi ustawicznie do starć. Wczoraj znowu 5 zabito.

Także w Sosnowcu zwalczają się robotnicy należący do rozmaitych partyi. Wczoraj raniono 6 osób.

Z teatru.

„Syzyfowe potomstwo", cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej napisał Władysław Jastrzębiec Zalewski.

Autor prezentuje nam rodzinkę rozbitków szlacheckich na bruku warszawskim; ojciec safanduła jest narzędziem w ręku mamy, syna i córek; mama zakłada w mieście *pension* i bankrutuje; córeczki, panienki dość wesołego temperamentu, męża znaleść nie mogą; syn jeden jest w mieście dobrze zaaklimatyzowany i choć w sprawie z bankierową okazał się wielce naiwnym młodzieńcem, niewątpliwie zrobi karyerę. Po niefortunnych doświadczeniach rodzinka tych *deracinés* wraca na wieś, dzięki ojcu, który uratował kilka tysięcy rubli i wziął dzierżawę.

Chuda to sztuka, bardzo młodociana, w szczegółach bardzo naiwna, nieraz wielce niesmaczna. Ale mimo wszelkie niezręczności zarówno samego pomysłu jak i roboty scenicznej — nie można autorowi zaprzeczyć daru satyrycznej obserwacyi i werwy scenicznej. Szereg figur: Jan Chorążecki, bankierowa Amelia, bankier Kiljen, obaj młodzi przyjaciele Jana — są dobrze scenicznie postawieni, narysowani grubo, groteskowo, ale śmiało i zabawnie. Wogóle, co już cztery akty „Molocha" poprzednio okazały, a co potwierdza teraz „Syzyfowe potomstwo", młody autor czuje pociąg do teatralnych jaskrawych efektów, obmyśla je i wyszukuje skwapliwie. Ten zmysł teatralny, ta bujność temperamentu autora, jeżli poparte zostaną dobrą obserwacyą i dobrem, rozważnem opracowaniem tematu, mogą w przyszłości dobre wydać rezultaty — i zapewnić sukcesy teatralne utworom pna Zalewskiego.

I w „Syzyfowych pracach" bujność i zamaszystość rysunku ratowała sytuacyę i usposabiała widzów sympatycznie dla autora, mimo że zarówno smak estetyczny jak logika protestowały przeciw tak brutalnym, naiwnym niemożliwościom jak epizod romansu mamy i córki z wujem etc. *Weniger wäre mehr*, o tem powinien p. Zalewski w przyszłości pamiętać.

Odegrano sztukę doskonale. Pani Solska jako bankierowa grała z tą wytwornością i gracyą, którą zawsze czaruje w rolach salonowych; może nazbyt była uroczą jak na tę panią bankierową. P. Tarasiewicz znowu pokazał, że talent jego uzdalnia go nie tylko do dźwigania repertoaru deklamacyjno-bohaterskiego, ale i w charakterystycznych rolach rozwinąć potrafi zasoby humoru i werwy. — Wyśmienitą postać stworzył p. Zelwerowicz, grający ojca familijki, safandułę, który gdy wszyscy głowę potracili, zdobywa się na energię. Bardzo oryginalny był Solski w roli bankiera, małżonka pięknej żony; był to znowu majstersztyk roboty aktorskiej. Panie Krysińska, Wolska, Janiczówna, Pawłowska tworzyły wyborny ensembl kobiecy; doskonałe były figury lokaja pana Miarczyńskiego i salonowego młodzieńca pana Leszczyńskiego. *ls.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 maja 1907.

Nareszcie zjawiła się u nas wiosna, ta prawdziwa, ciepła, świeża, wonna wiosna. Przyszła niespodziewanie, wśród pluty i deszczu, zjawiła się nagle i odrazu zmieniła cały Kraków. W niedzielę rano ciepło było takie, że ludzie już zrzucali zarzutki, a po południu cały Kraków wyległ poza miasto. Zaroiły się błonia, zaludniły wszystkie parki, na plantach trudno się było przecisnąć. A słoneczko grzało, tak, że ci sami, którzy jeszcze w piątek narzekali na zimno, wczoraj już skarżyli się na — gorąco. Jednak, lepiej już, że mamy ciepło.

Inż. Edmund Zieleniewski zwoła w najbliższych dniach zgromadzenie wyborców z okręgu Piasek-Kleparz do sali giełdy zbożowej w gmachu Izby handlowej.

Towarzystwo techniczne odbędzie we wtorek dnia 7 b. m. posiedzenie, na którem wygłosi odczyt p. inżynier Edmund Zieleniewski: „Projekt przeniesienia fabryki pod firmą L. Zieleniewski na Grzegórzki". — Następnie odbędzie się wybór redakcyi „Architekta".

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło w sobotę walne zgromadzenie, na którem załatwiono szereg spraw, uchwalono czuwać nad tem, aby zarząd dobr zakopiańskich nie przeszkadzał komunikacyi z Węgrami przez Białkę i dokonano wyborów wydziału; w uzupełniającym wyborze 5 członków wybrani zostali nadal dotychczasowi członkowie: 1) dr Z. Czaplicki, lekarz w Zakopanem; 2) adwokat dr M. Koy; oraz nowi pp.: 3) O. Piekarski, st. inżynier ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych; 4) T. Janikowski, urzędnik magistratu m. Krakowa i 5) M. Zaruski z Zakopanego.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali ponownie pp.: J. Armółowicz, W. Fischer i P. Prysak. Prezesem wybrano nadal przez aklamacyę hr. A. Wodzickiego.

Zlot Sokoli w Cieszynie! Naczelnik wzywa Druhów, aby zaczęli pilnie uczęszczać na ćwiczenia zlotowe w poniedziałki, środy i piątki wieczór, począwszy od godz. 7 wieczór.

Utopił się w Wiśle. Wczoraj popołudniu około godziny trzeciej utopił się w Wiśle niedaleko mostu podgórskiego nieznany jakiś chłopak, liczący może 15 lat. Nieszczęśliwy wpadł do wody ze stromego brzegu i nie mogąc się wydobyć, utonął.

Awantura w Przytulisku brata Alberta. Wczoraj w południe — jak nas informują — w przytulisku brata Alberta przyszło do krwawej bitki. Jeden ze znajdujących się w schronisku rzucił się na swego kolegę z nożem, ciężko go poranił i zabrał pieniądze. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya.

Minister Korytowski, ubiegający się o mandat w okręgu Podgórze-Bochnia-Wieliczka, przybędzie w tych dniach, jak słychać, do Podgórza, aby wygłosić swą kandydacką mowę.

Dywany smyrneńskie. Czytamy w „Kupcu polskim": Znane jest ogólnie upodobanie zamożniejszej publiczności do dywanów tureckich, tak zw. smyrneńskich. Mało komu atoli wiadomo, że znaczną część tych dywanów, uchodzących za prawdziwe, fabrykuje się w Prusach, głównie w mieście Guben na Łużycach. Gdy przed pięćdziesięciu przeszło laty, wskutek wynalezienia mechanicznych warsztatów tkackich, część tkaczy śląskich i łużyckich straciła możność zarobku, rząd pruski wysłał kilkunastu z nich na koszt państwa do Smyrny, aby tam nauczyli się wyrobu wschodnich dywanów. Gdy wrócili, założono w Gubenie pierwszą fabrykę takich dywanów. Później powstały inne nietylko tam, lecz także w Jeleniogórze na Śląsku, w Schmiedebergu, w Chociebużu (Kottbus) i w Hanowerze. Fabryki w Gubenie wyrabiają dywany, imitujące do złudzenia wyrób turecki. Ponieważ jednakże wyglądają one zbyt świeżo, a jak wiadomo, publiczność uważa głównie te za prawdziwe, które mają już rozmaite cechy dłuższego używania, fabrykanci gubeńscy i te cechy naśladują. Gotowe dywany takie wystawia się w tym celu na ostre światło słoneczne. Gdy wypłowieją, wkłada się je na czas dłuższy w wodę, następnie zakopuje się je w ziemię, a w końcu rozkłada się je w miejscach, w których najwięcej ludzi przechodzi. Dopiero gdy w ten sposób wydeptane, zniszczone i wymacerowane, nabiorą wyglądu starości, wysyła się je w świat, jako prawdziwe smyrneńskie. I rzecz trudna do uwierzenia: dywan w ten sposób zniszczony ma w handlu dwukrotnie lub trzykrotnie większą wartość, niż dywan nowy. Publiczność bowiem uważa go za antyk, który może długie lata zdobił posadzki meczetów tureckich i chętnie się niemi chlubi. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że tylko w ten sposób fabrykanci dywanów smyrneńskich w Gubenie mogą wytrzymać konkurencyę fabryk smyrneńskich. Wskutek bowiem wyższych płac robotniczych w Niemczech, wyrabiane tam dywany są droższe od prawdziwych smyrneńskich i bez sztucznej przyprawy, nadającej im wygląd starości, nie zyskałyby odbiorców w tej mierze, iżby fabrykacya należycie się opłacała.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Śluby panieńskie", kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Syzyfowe potomstwo", cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej nap. Wł. Zalewski (występ M. Tarasiewicza).

Środa o godz. 3 popołudniu: „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej (ceny zniżone do połowy).

Środa o godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci" trag. w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

linie, ma papiery, wystawione na nazwisko Izydora Lipnera z Rząski koło Wieliczki i prosił, czyby i on nie mógł dostać takich papierów, a jeźliby już nie mógł dostać ich na nazwisko Lipner, to bodaj na nazwisko „Icykowicz, zwany Lipner“. Abraham Richter odpowiedział, że sprawę tę załatwi Dawid, a Dawid oświadczył, że zrobi, co będzie potrzeba, ale to będzie kosztowało 500 marek. Icykowicz się zgodził, zapłacił nawet odrazu 100 marek zaliczki i wyjechał, poleciwszy wszystkie listy do siebie przesyłać pod adresem swego brata: „I. Lipner, Berlin, Grenadierstrasse Nr. 6“.

Dawid Richter zabrał się odrazu do pracy. Napisał do Józefa Weissa, zastępcy prowadzącego metryki w Klaśnie, by przyjechał do Krakowa. Weiss rzeczywiście przybył, a Dawid Richter kazał mu zbadać księgi metrykalne od roku 1840, czy tam w nich niema jakiego Lipnera. — Weiss księgi zbadał i nadesłał urzędowne zawiadomienie, że ma tam zapisanych dwóch Lipnerów, jednego, urodzonego w roku 1864, drugiego w r. 1856, w kilka dni zaś potem list, znaleziony podczas rewizyi u Richterów, takiej treści: „Wiadoma panu sprawa mogłaby tu być przeprowadzona, gdyby jeden z tych dwóch braci (Lipnerów) panu się nadał. Jeden urodzony, jak już doniosłem, w r. 1864, drugi w r. 1856, a więc pan masz przecie podług życzenia mężczyznę w wieku 42 lat“.

Jednakże Richterowie nie skorzystali z uprzejmości Weissa i wystawiając Icykowiczowi metrykę, użyli metryki Salomona Lipnera, urodzonego w Krakowie. W toku starań o inne papiery pisał Dawid Richter do Icykowicza: „Dążę do tego, aby panu dać nazwisko Lipnera, ale to pana będzie drożej kosztowało“, potem pisał mu, że mu się już wystarał o certyfikat przynależności do gminy Klasna, a uzyskał go rzeczywiście dzięki Weissowi i nienwadze naczelnika gminy Tiefenbrunnera, ale za to zażądał od Icykowicza 100 marek ponad umówioną cenę. Icykowicz te sto marek dał, bo znaleziono je u Abrahama Richtera w kasie. W końcu Dawid Richter opisywał, ile to trudności musiał przezwyciężyć, zanim uzyskał te papiery i kończył list słowami: „Zrobiłem, co się dało, młodszego już z pana zrobić nie można“. Wreszcie wniósł Richter zupełnie udokumentowane podanie do policyi z prośbą o paszport dla Salomona Lipnera i zawezwał Icykowicza, aby przyjechał po passport do Krakowa. — Icykowicz przyjechał, ale przypadek zrządził, że dostał się w ręce policyi i spowodował długie i mozolne śledztwo karne przeciw Richterom, a wczoraj sam zasiadł na ławie oskarżonych, obwiniony o współwinę.

Do winy nie poczuwa się żaden oskarżony.

Wyrok zapadnie jutro.

Za 25 lat pracy.

Odznaczenie strażaków pożarnych.

Straż pożarna krakowska obchodziła wczoraj uroczyste święto, wczoraj bowiem nastąpiło rozdanie medali zasługi za 25-letnią służbę pożarną członkom straży miejskiej zawodowej i ochotniczej.

Strażnica pożarna przybrała odświętny charakter. Od strony ulicy zwieszały z dachu budynku straży wspaniałe flagi o barwach narodowych. Na dziedzińcu ćwiczebnym ustawiono po lewej stronie pawilon, udekorowany kwiatami i zasłany dywanami, przeznaczony dla dygnitarzy, którzy obecnością swoją mieli uświetnić uroczystość. Wieża do ćwiczeń, zbudowana cała z żelaza, została ozdobiona zielenią, festynami i flagami. Strażacy w odświętnych mundurach, w hełmach żelaznych, na których igrało złote słońce, które gorzało na czystem, jak łza, niebie w pełni swej siły i majestatu.

Dzień był prześliczny, iście letni, a nie wiosenny. O godz. 9-tej rano straż pożarna w wojskowym ordynku wyruszyła z rekwizytami pożarnemi i sztandarami do kościoła św. Floryana, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo strażackie. Po nabożeństwie wyruszył z kościoła przepyszny pochód strażacki. Przodem szła Harmonia, wygrywająca marsze, za nią straż pożarna pożarna z Bronowic z naczelnikiem swoim Bartłomiejem Patrusiem i naczelnikiem gminy Tomaszem Młodzianowskim na czele, za nią straż z Krowodrzy z naczelnikiem p. Chwastkiem, straż z Podgórza z naczelnikiem p. Ilgiem, straż z Wieliczki z naczelnikiem p. Micińskim, straż pożarna ochotnicza krakowska z naczelnikiem p. Fenzem, wreszcie straż zawodowa miejska z naczelnikiem p. Nowotnym na czele, z brandmistrzami na czele plutonów. Wspaniały ten pochód zamykały rekwizyta straży pożarnej miejskiej.

Piękny ten pochód przeszedł przez ul. Floryańską i Rynek i udał się na strażnicę miejską, a za nim ciągła bardzo liczna publiczność, zwabiona tem niezwykłem świętem strażackiem.

Na dziedzińcu w strażnicy zebrali się tymczasem dygnitarze. Przybył prezydent miasta dr. Leo z wiceprezydentami Chylińskim i Sarem, dalej przybyli dyrektor magistratu p. Grodyński, dyr. poczty p. Biliński, dyr. teatru miejskiego p. Solski, przedstawiciele Towarzystw ubezpieczeniowych, radcy miejscy, oraz sporo osób z inteligencyi, jakoteż przedstawiciele prasy.

Straż ustawiła się długim szeregiem na środku dziedzińca, a prezydent Leo wystąpił i wygłosił do zebranych krótką ale jędrną przemowę, wskazał na zaszczyt, jaki spadł na pewnych członków straży, którzy z woli cesarza otrzymują medale zasługi za 25 letnią służbę, pełną wytrwałości i poświęcenia i wezwał straż krakowską, aby, strzegąc swej tradycyi, zawsze świeciła przykładem innym strażom w kraju, poczem nastąpił główny moment uroczystości: rozdzielanie dyplomów i przypinanie medali. Naczelnik Nowotny odczytał nazwiska udekorowanych, a prezydent Leo przypinał każdemu medal na piersi.

Medale zasługi otrzymali:

Z miejskiej straży zawodowej: emerytowany brandmistrz Policzkiewicz Józef, starszy brandmistrz p. Stępiński Józef, brandmistrz Wójcik Aleksander, sierżanci Henzelman Teodor i Sroczyński Andrzej, oraz fornal miejski Jan Koprynia.

Z miejskiej straży ochotniczej: naczelnik Wilhelm Fenz, zastępca nacz. Józef Pollak, zast. nacz. Jan Zatorski, kapitan Gustaw Kolman, kapitan Wincenty Wiadrowski, oraz pp. Walery Szwabenthal i Roman Chmielewski.

Imieniem odznaczonych podziękował za odznaczenie p. Wilhelm Fenz. Następnie zabrał głos imieniem Tow. wzajemnych ubezpieczeń prezes Tow. p. Męciński, który, podniósłszy zasługi straży zakończył okrzykiem: Niech żyje straż pożarna! Okrzyk ten zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Imieniem kraj. Związku straży pożarnych przemówił p. Gadulski i rozdzielił 11 odznaczeń strażakom, którzy w służbie pożarnej spędzili więcej jak 25 lat. Odznaki te otrzymali pp.: Fenz, Pollak, Zatorski, Kolman, Wiadrowski, Schwabenthal, Chmielewski, Ladra, Wosalo, Makoś i Piwowarczyk, wszyscy członkowie miejskiej straży ochotniczej.

Po udekorowaniu odznaczonych „Harmonia“ zagrała pieśń legionów, a po odegraniu jej naczelnik straży ochotniczej ogłosił nominacye i awans w swej straży.

Podniosłą tę uroczystość zakończyła defilada straży przed zebranymi w pawilonie gośćmi.

Z współczesnej poezyi.

Z M. Gorkiego.

Omdlewa serce, ustały nogi,
A wyjścia brak...
O matko ziemio, wskaż ty ślad drogi,
Choć ty daj znak!
Na ziemię padam w strasznej rozterce,
Jak ścięty dąb,
I szept głęboki słyszy me serce:
„Wróć w moją głąb!“

Wł. Bukowiński.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 maja 1907.

Henryk Sienkiewicz bawi obecnie w Krakowie, celem wzięcia udziału w obradach Akademii umiejętności.

Autor sztuki „Pani Walewska“, p. Ignacy Nikorowicz, przebywający obecnie w Monachium, w liście pisanym do redakcyi żali się na postępowanie p. Pilarskiego w sprawie jego sztuki, którą obecnie teatr ludowy wystawia. P. Nikorowicz pisze:

„Teatr ludowy Fręczkowskiego, grając „Panią Walewską“, wyrządził mi, oraz współautorowi sztuki p. Wacławowi Gąsiorowskiemu, wielką krzywdę, bo miejski teatr krakowski miał ją wystawić. Pan dyrektor Fręczkowski nie miał na to pozwolenia; prócz teatru lwowskiego i warszawskiego, jedynie tylko p. dyr. Pilarski ma prawo wystawiania tej sztuki i to wyłącznie tylko w miastach prowincyonalnych, więc stanowczo nie we Lwowie i nie w Krakowie. Swoją drogą pośrednik, który w imieniu p. Pilarskiego miał za to prawo zapłacić śmiesznie małą sumkę, nie zapłacił do tej chwili ani grosza. Proszę uprzejmie stanąć w naszej obronie. Równocześnie poczyniliśmy kroki, aby „Walewska“ przez krakowski teatr ludowy nie była przedstawianą“.

Z teatru miejskiego. Popularne przedstawienie w tygodniu bieżącym danem będzie we wtorek dn. 7 b. m.; wieczór wypełni najnowsza komedya repertuarowa „Syzyfowe potomstwo“, która zbierała powodzenie humoru na przedstawieniach niedzielnem i sobotniem. Z powodu rychłego wyjazdu p. Tarasiewicza, który w sztuce tej gra główną rolę męską, „Syzyfowe potomstwo“ po wtorku schodzi z afisza. — We środę i we czwartek, jako we dnie świąteczne, dane będą przedstawienia popołudniowe: we środę „Moralność pani Dulskiej“, we czwartek „Wesele“ — ceny obu przedstawień zniżone do połowy. — Wieczorne przedstawienia wypełnią: we środę „Beatrix Cenci“ Słowackiego, we czwartek „Don Carlos“ Szyllera. Będą to dwa pożegnalne przedstawienia p. Tarasiewicza. W piątek dn. 10 b. m. powtórzenie „Halki“ Moniuszki, wystawionej staraniem szkoły operowej p. Juliusza Marso. Od dn. 10 b. m. począwszy, przedstawienia wieczorne teatru rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8 mej wieczorem.

Teatr rozmaitości w Parku krakowskim, który został otwarty dnia 1 maja, cieszy się wielką frekwencyą publiczności. Program nadzwyczaj ładny; między innymi popisuje się doskonały komik polski p. Bronisław Bronowski, a doborowe jego kuplety ze stosunków krakowskich, o wyborach, wywołują wesołe oklaski. Zarząd Parku posiada obecnie własną muzykę, która po przedstawieniu przygrywa w restauracyi do godz. 1 w nocy.

Z Akademii umiejętności. Z okazyi mającego się odbyć we wtorek walnego zgromadzenia Akademii, w poniedziałek już ruch panował w tem ognisku polskiej kultury niemały. Przed południem odbyły się posiedzenia komisyi językowej, wydziału przyrodniczego, wreszcie pełne posiedzenie administracyjne, w którem wziął udział H. Sienkiewicz i zasłużony mecenas Osuchowski z Warszawy, bezpłatny syndyk Akademii na Królestwo, nadto przybyli ze Lwowa pp. Balzer, Franke, Kętrzyński, Wojciechowski i Kallenbach oraz pan Ćwikliński z Wiednia. We wtorek po południu odbędzie się posiedzenie komisyi w sprawie wielkiej encyklopedyi polskiej.

Ze spraw miejskich. W sobotę dn. 4 b. m. odbyło się pod przew. p. wicepr. Chylińskiego posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej, na którem fizyk dr Wilkosz złożył sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych w mieście Krakowie. Ponieważ w kilku gminach około Krakowa pojawił się tyfus brzuszny, komisya sanitarna wyraziła opinię, że celem zapobieżenia zawleczenia tyfusu do m. Krakowa należy bezwarunkowo zakazać przywozu mleka, nabiału oraz jarzyn z tych gmin do miasta, a nadto publicznie ostrzedz przed używaniem mleka surowego. W końcu fizyk m. przedstawił projekt instrukcyi dla fryzyerów-golarzy. Dyskusyę nad tą instrukcyą odroczono do następnego posiedzenia.

Mianowania w magistracie. Prezydent zamianował starszymi oficyałami magistratu pp. Klemensa Zagórskiego i Izydora Steinauera, zaś młodszym oficyałem egzek. p. Bolesława Dembowskiego.

Szkoły uzupełniające. W niedzielę dnia 19-go maja o godzinie 10-tej rano, odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ul. Dietla i na Kazimierzu uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków.

Wydział krakowskiego „Sokoła“ ukonstytuował się 3 bm. następująco: Na dalsze trzechlecie zdołano uprosić dotychczasowego prezesa W. Turskiego. Na 1 rok wybrani: 1 wiceprezesem Edmund Klemensiewicz, 2-gim dr St. Rowiński. Sekretarzem Juliusz Szczepański. Dyrektorem E. Kubalski. Gospodarzem F. Prochaska. Skarbnikiem G. Christ. Rachmistrzem J. Serafin. Chorążym A. Świderski. Bibliotekarzem S. Ruciński. Delegatami: do grona naucz. dr T. Berezowski, do czytelni M. Magiera, do orkiestry J. Szczepański, do strzelnicy S. Ruciński. Naczelnikami są: w oddziale wioślarskim hr. W. Rostworowski, kolarskim Fr. Ebert, czytelni Horodyski, strzelnicy Długopolski. Lekarzem Towarzystwa jest dr Julian Staniszewski.

Muzyka kościelna. Zaliczona do celniejszych dzieł Gounoda „Msza uroczysta“ na głosy solowe, chóry, organy i orkiestrę, wykonaną zostanie w kościele N. P.

Panna z bombą.

Drzewa kołysały się łagodnie; szept listków, w początku ostry i gniewliwy, ucichał zwolna, topniał w falach powietrznych i zniknął, niby marzenie prześnione.

Siedziałem sam w ogrodzie publicznym.

Był wieczór późny. Rzadko rozmieszczone latarnie nie zdołały rozpędzić tłoczących się ze wszech stron mroków. Nad czubami drzew mrugały gwiazdy brylantowe.

Naraz u wylotu ustronnej alei, gdzie po doznanych tego dnia przykrościach umyślnie się ukryłem, aby uniknąć ludzi, zamajaczył niewyraźny cień człowieka.

— Aha! jakiś drugi anachoreta się tu wlecze — pomyślałem, klnąc w duchu. Wpatruję się. — Co to?... ach, kobieta! Niezawodnie jakaś „ćma nocna“. Naturalnie, coś porządnego nie przyjdzie tu przecież o tej porze...

Gdy się zbliżyła, spostrzegłem, że ma na sobie rotundę (było to jesienią), którą otuliła się szczelnie, kryjąc twarz w futrzanym kołnierzu.

Stała chwilę, niezdecydowana widocznie, czy wracać, czy iść dalej w poprzednim kierunku.

W końcu zdecydowała się na to ostatnie.

— Nie brzydka — pomyślałem, gdy była blisko — ale wytrawna aktorka!... Już to one posiadają niewyczerpany zasób wabików...

Spojrzała na mnie zdziwionemi oczyma, ja zaś, pewnym będąc, że zamiary jej doskonale odgaduję, uśmiechnąłem się, robiąc ręką ruch, zapraszający do zajęcia miejsca obok mnie

Pomimo mej mizantropii, prawie kontent byłem z tego spotkania. Nadarzała się sposobność do rozmowy, która mogła być interesująca, z uwagi, że świat, do jakiego nieznajoma zdawała się należeć, obfituje w ciekawe rzeczy. Chodziło o to tylko, czy natrafiłem na egzemplarz rozmowny.

— A co! idzie... ba, na to tylko czekała — pomyślałem, widząc, że nieznajoma, skorzystawszy z zaproszenia, zbliża się.

Spojrzałem na nieznajomą, gotując się nawet do wyrzucenia jakiego tłustego dowcipu, lecz zastanowił mię wyraz jej twarzy, melancholijny i jak gdyby cierpiący. Przytem ta nieśmiałość...

— Czy mogę pana prosić o papierosa? — odezwała się nieznajoma, stając przedemną.

— Horrendum! — mruknąłem gniewnie, wyjmując papierośnicę.

— Proszę.

— Dziękuję — wyszeptała nieznajoma, wziąwszy drobnemi, jak u dziecka palcami papieros i niezapaliwszy go, zaczęła się oddalać.

Zerwałem się.

— Za pozwoleniem... gdzież to tak pilno? — zawołałem, myśląc: to sobie dobre! wzięła papierosa i ulatnia się.

Słysząc głos mój, nieznajoma zatrzymała się, z wyrazem przestrachu, kierując na mnie szeroko otwarte oczy.

— Muszę już iść, tak późno...

— Dopiero dziesiąta. Niech pani siada, urządzimy sobie wspaniały... flirt.

— Flirt? cóż to znowu?... widzi pan...

Zaczęła się rozglądać niespokojnie i robić rękami jakieś poruszenia, pod rotundą, jak gdyby coś ukrywała. Wogóle zachowanie się jej było bardzo dziwne. Robiła wrażenie istoty bardzo zgnębionej, co jednak ja, będąc pod względem moralności kobiet krańcowym sceptykiem, poczytywałem za wyrafinowaną kokieteryę. A gdy w końcu usiadła, pomyślałem z prawdziwą niechęcią:

— Oto już po tajemniczości. Taka sama, jak wszystkie: wykręca się, niby, ale w ostatku... Wiadomo, jaki cel tych nocnych wycieczek. To tylko przemawia na jej korzyść — dopowiedziałem sobie z pewnem zadowoleniem — że manewr ogromnie naiwny. Poznać odrazu, że to początkująca gąska. — Następnie odezwałem się:

— I po co to udawanie? Niech pani się nie zdaje, że jestem łatwowierny... Dać pani ognia?

— Nie, dziękuję.

— Więc pocóż pani żądała papierosa?

— Po co? ach, to tylko tak...

Naraz zwróciła się do mnie szybko.

— Czy pan tu... dla przyjemności?... Chciałabym pana.. — zaczęła się znów rozglądać — nie, nie to. Pragnęłabym wiedzieć, czy pan doznaje niepokoju, to jest wstrząśnień...

— Jakich mianowicie?

— Właściwie tego nie można nawet nazwać wstrząśnieniem, ale... pan zapewne wie, co znaczy ból duszy...

— A to jakaś sentymentalna dziewucha — myślałem, wpatrując się uważnie w niezwykle ładną twarz nieznajomej, poczem odezwałem się, nie wiedząc, co mam o niej myśleć: — Takie dziwne pytania... ja pani zgoła nie rozumiem. Przecież, jeżeli się idzie do ogrodu...

— Właśnie, ja sama się nad tem zastanawiam, i gdy porównam...

— Niech to licho porwie!

— Pan nie powinien brać dosłownie tego, co powiedziałam. Ja, właściwie... przedewszystkiem należy zajrzeć w głąb duszy ludzkiej... Pan rozumie...

— Ależ ja wcale nie mam zamiaru wdawać się w jakieś filozoficzne dociekania. Pani jest komiczna!...

— Aaa, jeżeli pan w takich rzeczach dopatruje się komizmu, to... żegnam — zawołała naraz, wstając.

Zacząłem się śmiać z utajonym gniewem.

— Wie pani, w ten sposób trudno pani będzie zrobić znajomość. Mężczyźni...

— Aaa, naturalnie. Mężczyźni, co się uważają za istoty uprzywilejowane, szukają łatwej zdoby-

Maryi we czwartek podczas sumy o godz. 10 rano. — Nieznane to dotąd w Krakowie, a licznej obsady wymagające, dzieło wykonanem będzie pod kierunkiem dyr. Steibelta z udziałem „Lutni" i orkiestry 13 pp. Przy organach: dr Ludwik Żeleński. — Datki zaś zebrane podczas Mszy, posłużą do odnowy starożytnych organów w tej najwspanialszej z świątyń polskich.

Prof. dr Jordan zachorował na ostre zapalenie płuc. Stan czcigodnego pacyenta budzi poważne obawy.

Stowarzyszenie Certyfikatystów zaprasza wszystkich kolegów, tak należących jako i nienależących do Towarzystwa na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie we środę d. 8 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali Rady m. Krakowa.

Awanturnik. W schronisku brata Alberta na Kaźmierzu, przyszło — jak to już wczoraj donosiliśmy — w niedzielę wieczorem do krwawej bitki. Około 10-tej w nocy przybył tam znany awanturnik Kazimierz Stępiński i rzucił się z nożem na 47-letniego Romana Buczyńskiego, porżnął go, poranił, zabrał mu 6 koron z kieszeni i uciekł. Broczącego we krwi Buczyńskiego odwieziono do szpitala św. Łazarza, Stępińskiego zaś aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych.

Z Jaworzna piszą nam: I u nas wspomniano na dzień pamiętny dla Polaków. To też wieczorem 3 go maja zapłonął nasz Sokół jasnem oświetleniem, tu i owdzie błyszczały też jasno okna przy ulicy Rudolfa. W innych częściach miasta ciemne okna spoglądały w dal; czy i serca i umysły mieszkańców ich tak płoną w tym dniu chlubnym dla Polski? Smutne zapytanie nasuwa się, czy tylko jeden dom w tak zwanym Rynku jest przez Polaków zamieszkany?

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Syzyfowe potomstwo", cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej nap. Wł. Zalewski (występ M. Tarasiewicza).

Sroda o godz. 3 popołudniu: „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej (ceny zniżone do połowy).

Środa o godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci", trag. w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Czwartek o godz. 3 popołudniu: „Wesele", dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego (ceny zniżone do połowy).

Z ruchu wyborczego

w mieście.

Zgromadzenie kolejarzy, liczące około 300 uczestników, odbyło się w sali Czytelni kolejowej pod przew. dra M. Starzewskiego. Przemawiał pierwszy p. Rychlewski, jako kandydat grupy kolejarzy przeciw Petelenzowi i Daszyńskiemu. Następnie przemawiał dr Petelenz i inż. E Zieleniewski.

P. Bernakiewicz popierał kandydaturę p. Zieleniewskiego na Kleparzu, a Rychlewskiego na Wesołej. P. Krwawicz atakował Petelenza i przemawiał za Rychlewskim. Przemawiali dalej pp. Hudec, Stróżyński i i. Zgromadzenie oświadczyło się w rezolucyi za popieraniem na Kleparzu p. Zieleniewskiego, a na Wesołej za równoległem (??) poparciem kandydatur pp. Petelenza i Rychlewskiego.

Zebranie prof. Sikorskiego odbyło się w Domu robotn. przy ul. św. Marka. Garść socyalistów wyprawiała awantury; jednego z nich, A. Libranta, policya usunęła.

Zebranie rękodzielników na „Kotłowem" pod przew. p. Jugendfeina na rzecz kandydatury pna Petelenza — burzliwy miało przebieg z powodu obstrukcyi socyalistów, którzy jednak w końcu opuścili salę. — Przemawiali pp. Ripper, Petelenz, dr Leo.

Z ruchu wyborczego na Kaźmierzu. Agitacya ze strony żydów, popierających kandydaturę wiceprez. Sarego, jest coraz większa. Obecnie żydzi umiarkowani zwołują zgromadzenia przedwyborcze, na które zapraszają listownie wszystkich wyborców z listy wyborczej od pewnej do pewnej litery. Tak np. w niedzielę odbyło się w sali hotelu Kleina wielkie zgromadzenie przedwyborcze, złożone z wyborców od litery *a* do *h* i część *s*. Przewodniczył p. Judkiewicz, przemawiali dr R. Landau, prezes Izby handlowej Dattner, kupiec Mendel Fränkel, tapicer Waldberg i nauczyciel religii żyd. p. Weisberg. Wiceprezydent Saare wygłosił długą mowę kandydacką, w której przedstawił swoje stanowisko wobec politycznych i ekonomicznych żydowskich postulatów. Mowę jego nagradzano co chwila oklaskami. Na wniosek p. Ł. Rocka uchwalono rezolucyę, wzywającą do solidarnego poparcia wicepr. Sarego przy wyborach.

Wczoraj odbyło się również zgromadzenie rzeźników i masarzy żydowskich, którzy również uchwalili poprzeć kandydaturę Sarego. W tym celu zawiązał się odrazu z łona zgromadzonych komitet, który się ma zająć agitacyą.

Onegdaj na licznem zebraniu uchwalili również szewcy żydowscy kandydaturę Sarego popierać wszelkiemi siłami.

Epilog procesu Bujwid-Klemensiewicz.

Z Wiednia telefonują:

Przed trybunałem kasacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego zarówno przez zasądzonego b. asystenta prof. Bujwida, Klemensiewicza, jak i przez prof. Bujwida, z powodu wyroku, wydanego przez przysięgłych w Krakowie, na podstawie którego p. Klemensiewicz został zasądzony na 140 koron grzywny, ewentualnie 14 dni aresztu. Prof. Bujwid wniósł nadto odwołanie od niskiego wymiaru kary. Trybunał kasacyjny odrzucił oba zażalenia nieważności, natomiast uwzględnił odwołanie co do niskiego wymiaru kary i podwyższył ją p. Klemensiewiczowi na miesiąc aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Eksc. Biliński przed wyborcami w Rzeszowie.

Telegramy „Nowin".

Rzeszów. (T. pryw.) W niedzielę wygłosił gubernator banku austro-węg. dr Biliński na zgromadzeniu wyborców z grupy miast Rzeszów, Sędziszów, Ropczyce mowę, w której przedstawił się jako umiarkowany konserwatysta, sympatyzujący zarówno z narodowemi dążnościami, jak i postępowym politycznym i gospodarczym programem partyi narodowo-demokratycznej, która — jak się samo przez się rozumie — w miastach posiada licznych zwolenników.

Przechodząc do swego politycznego programu uznaje jako pierwsze polityczne zadanie kraju utworzenie jednolitego i solidarnego Koła polskiego, w którem jak dotąd i nadal znajdą zastępstwo wszystkie polityczne i gospodarcze koła kraju. O ile można sytuacyę przewidzieć, trzy partye odmówią wstąpienia do Koła p. A temi są tak zw. syoniści, którzy zdają się zapominać, że w Galicyi w myśl 500 l. tradycyi tolerancyi nie istnieje żaden antysemityzm rasowy, że łączne postępowanie żydów z ludnością polską nigdy żydom na szkodę nie wyszło i że tylko w solidarnym związku z Polakami uda się złagodzić to wywołujące obawę zubożenie żydów, spowodowane przez gospodarcze zarządzenia i organizacye w kraju w ostatnich lat dziesiątkach.

Dalej omawiał mowca stanowisko ludowców, wreszcie socyalistów. O ile mowca pojmuje ewolucyę doktryny soc.-dem. zdążającej do pomyślnej, pokojowej, postępującej naprzód reformy społecznej, (to się naturalnie jednak nie odnosi do aktów socyalno-rewolucyjnych, jak te w Królestwie Polskiem), to jednak nie może zrozumieć, że mężowie tych zdolności i inteligencyi jak w polskiej soc. demokracyi, całą swą usilność i wymowę zużywają na to, aby zohydzić i poddać w pogardę Koło p. i polską szlachtę. Od tych dwóch partyi pochodzi przezwisko „Szlachcice", którego także odtąd używają w niemieckiem życiu publicznem przeciw jednej wartwie społecznej narodu polskiego, która przy wszystkich jej ludzkich błędach, przez dziesiątki lat pracowała dla państwa i kraju.

Eksc. Biliński uważa za najważniejsze zadanie Koła załatwienie kwestyi ruskiej w kraju i przedstawienie prawdy o rzekomym „ucisku" Rusinów przed obałamuconą Europą.

Solidarne Koło polskie będzie musiało dążyć w parlamencie do wytworzenia większości i rządu parlamentarnego. — Kandydat przypuszcza, że po wyborach, jak to przepowiadają, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i agrarczycy w jeszcze większej liczbie wejdą do Izby poselskiej, ale w dalsze przepowiednie, że powszechne wybory położą *kres walkom narodowym* nie wierzy. Z tego wynika, że drugiem zadaniem przyszłej większości będzie być musiało ująć w rękę narodowe kwestye. Następnie czeka parlament załatwienie ugody z Węgrami; eksc. Biliński wykazuje niebezpieczeństwa, płynące z rozdziału bankowego i cłowego z Węgrami.

Telegramy „Nowin".

Kolejarze.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu walne zebranie stowarzyszenia austryackich urzędników kolejowych, przy bardzo licznym udziale grup miejscowych.

Zjazd rosyjskich socyalistów w Danii.

Kopenhaga. Onegdaj rano przybyło tutaj około 200 rosyjskich socyalnych demokratów, zaś spodziewanym jest przyjazd jeszcze 100 oraz 150 ze Szwecyi. Po południu wezwał dyrektor policyi rosyjskich socyalistów, aby przed północą wyjechali z kraju, gdyż inaczej będą wydaleni. Na to wezwanie odjechali oni wszyscy do Malmöe. — Przyczyna przyjazdu tych socyalistów jest niewiadomą.

Strejk węglowy.

Halle. W tutejszym rewirze węglowym strejkują już w 13 kopalniach.

W Marokko.

Londyn. Biuro Reutera potwierdza w doniesieniu z Marakesz, że Muley Azis został obwołany przez ludność sułtanem. Ludność zawiadomiła równocześnie dotychczasowego sułtana, że więcej go nie uznaje.

Awantury w środkowej Ameryce.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Na prezydenta Guatemali, Estrudę Cabrerę, zamierzano wykonać ponowny zamach. Poseł Guatemali w Waszyngtonie otrzymał telegraficzne doniesienie ministra spraw zagranicznych, według którego d. 3 b. m. odkryto wielką minę przed frontem koszar gwardyi, oddalonych 180 stóp od budynku prezydentury.

Rozmaitości.

Mężczyzna jako — panna młoda. Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa awantura zdarzyła się w Szangaju. Oto przed kilku dniami sądzono publicznie sprawę niezwykłego oszusta Hsu-Ah-Mei, 23-letniego młodzieńca. Był on poprzednio czeladnikiem krawieckim, ale gdy mu się manipulacya z igłą znudziła, przedzierzgnął się w deklamatora i śpiewaka. Nowe rzemiosło jakoś nie szło, więc za namową pewnego golibrody, młody Hsu-Ah-Mei, mając warunki zewnętrzne: miłą, świeżą twarz i malutkie rączki, przetransformował się w kobietę, przywdziewając strój niewieści. W planie golibrody było — jak zeznał podsądny — wydać go za kogobądź, byle mającego sporo grosza, oczywiście, w celu ograbienia nowożeńca zaraz po weselu. Znaleziono też wkrótce konkurenta w osobie krawca Man-Au-Wo. Już miały się odbyć zaślubiny i uczta weselna była gotowa, gdy „pan młody" coś zmiarkował i po cichu kazał sprowadzić sędziego, który po zbadaniu stanu rzeczy wydał na miejscu wyrok, skazujący „oblubienicę" na 500 bambusów — obyczajem chińskim — w gołe pięty. Wyrok natychmiast wykonano, poczem dla zaostrzenia kary przywiązano fałszywą pannę młodą w ślubnych szatach, straszliwie zmiętych i poszarpanych, do deski i wystawiono na widok publiczny przy północnej bramie miasta.

Mężczyzna z szydłem. Od dziesięciu miesięcy płeć żeńska w Metzu żyła pod grozą paniki z powodu ciągle powtarzających się, a nie zbadanych wypadków ciężkich, a nawet śmiertelnie kończących się pchnięć ostrem narzędziem przez nieznanego sprawcę.

Naliczono już 40 ofiar zranień tej zbrodniczej ręki, a nawet jedną śmierci ofiarę.

Wypadki te zdarzają się zawsze wieczorem, onegdaj spóźniona służąca doznała na ulicy znowu podobnego ukłócia, a dostrzegłszy zbrodniarza, zdołała z pomocą przywołanych na ratunek ująć ptaszka.

Był nim niejaki Muller, ślusarz, b. podoficer artyleryi, obłąkany maniak, szukający w ten sposób zemsty za doznaną zdradę.

Zawiedziony w miłości. W tych dniach zmarł w Berlinie pensyonowany radca rachunkowy, nazwiskiem Hartmann. Od lat 30-tu stale i codziennie, czy deszcz czy pogoda, punkt o godzinie 4-tej po południu, przychodził do Thiergartenu, siadywał na swojej „specyalnej" ławeczce, zatapiał wzrok w dal i siedział prawie nieruchomy przez całą godzinę. Punktualnie o godzinie 5-tej po południu wstawał i, potrząsnąwszy smutnie głową, powracał do domu. Z tego zachowania się dziwaka pospólstwo wysnuło legendę o zawiedzionej miłości.

W młodych latach miał Hartmann oczekiwać raz na ławeczce na młodą panienkę, w której się kochał na zabój, ale ukochana, mimo przyrzeczenia, nie przyszła, a i później słuch o niej zaginął. Pomimo to zakochany nie tracił nadziei i codziennie udawał się na „schadzkę", tak, że w końcu przeszło to u niego w manjactwo. Ile prawdy jest w tem opowiadaniu — niewiadomo, bo stary dziwak nie żył z nikim, nikomu się nie zwierzał i wogóle o kolejach swojego życia zachowywał grobowe milczenie. Mimo zawodu sercowego, dożył pięknego wieku — 82 lat.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, łagodnie, równomiernie trwająca temperatura.

Konwent i szpital Bonifratrów w Krakowie.

O książki i kwiaty.

Nieustającemi potrzebami biednych chorych naszych zmuszeni coraz to na nowo kołatać do serc litościwych, zwracamy się obecnie do wszystkich miłosiernych z gorącą prośbą o łaskawą pomoc, która dla wielu nie będzie zbyt uciążliwą, a powierzonym naszej opiece przyniesie nie małą pociechę. Pobyt bowiem w szpitalu, chociażby najstaranniej urządzonym i najtroskliwiej utrzymanym, jest przykry i wywiera często przygnębiające wrażenie na umysł chorego. Braknie mu tutaj ciepła domowego, rodziny i przyjaciół, których, zwłaszcza w cierpieniach i bólu, tak każdy pożąda. Gdy atoli tego dać nie możemy, więc jest naszem gorącem pragnieniem i nieustannem staraniem rozweselić chorego i zająć czemkolwiek jego wyobraźnię, ażeby nadać jego myślom inny kierunek. To jednak nie zawsze się udaje, głównie dla zupełnego braku środków pomocniczych. Widzimy wprawdzie jak wielu cierpiących, zwłaszcza inteligentniejszych, z chęcią czyta, cokolwiek im się poda i jak chciwie ogląda przypadkiem otrzymane ilustracye, ale nie możemy zadosyć uczynić tym cichym pragnieniom i wypowiedzianym życzeniom, bo brak nam pism i książek w dostatecznej ilości. Również spostrzegamy często żywą radość na obliczu pacyenta, gdy oko jego dojrzy w pobliżu jaki kwiatek lub krzew zielony, a więc radzi przybralibyśmy przedsionki i kurytarze naszego szpitala w zieleń i kwiaty, gdybyśmy je tylko posiadali.

Dlatego, ufni w szlachetną pomoc społeczeństwa naszego, zanosimy gorące prośby nasze do tych wszystkich, którzy nam w tej potrzebie dopomódz mogą i łaskawie zechcą. Wielce Szanowne Redakcye pism, zwłaszcza ilustrowanych, prosimy chociażby o zbywające stare numery lub niezupełne roczniki; Czcigodnych pp. Autorów, Księgarzy, Bibliotekarzy i wszystkich, którym to uszczerbku nie zrobi, o książki, broszury lub jakiekolwiek pisma upraszamy. Nareszcie o kwiaty i krzewy wazonowe udajemy się z prośbą usilną do zawsze ofiarnych i litościwych Pań i Panien, a zarazem prosimy W. Szanownych pp. Ogrodników i Kupców o łaskawą darowiznę zbywających lub niepotrzebnych już roślin.

Wszystkie, chociażby najmniejsze dary, prosimy nadsyłać do konwentu Bonifratrów na Kaźmierzu, gdzie z wdzięcznością przyjęte będą dla dobra biednych chorych, którzy nauczą się błogosławić społeczeństwo, co nie zapomina o swoich nieszczęśliwych.

Fr. Laetus Bernatek, Przeor.

Stała pensya!

Potrzebni są roznosiciele, zarówno chłopcy, jak starsi ludzie. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin" ul. 7, Zacisze, parter.

---

czy... Ale czasem może ich spotkać wielki zawód...

Nie mogłem powstrzymać głośnego śmiechu.

— Daję słowo, że pani jest niezrównana! Czyżby pani uważała mię za takiego dudka, który się da złapać na podobne frazesy?

— Masz się pan za wielce przenikliwego?

— Mnie to już zaczyna nudzić — rzekłem poirytowany.

— Nic dziwnego... Każdy filister...

— No, no, niech się pani nie zapomina, bo...

— Tchórze podli! — zawołała naraz nieznajoma, z dziwnym błyskiem w oczach.

Teraz ja z kolei zacząłem się rozglądać. Rozmowa stawała się zbyt głośna. I chciałem się już oddalić, gdy nieznajoma nachyliła się do mnie tajemniczo i szepnęła, wskazując jakieś dwa, słaniające się w oddali cienie:

— Pan widzi?..

Obejrzałem się.

— Policya! — myślę, ulegając pewnemu rodzajowi halucynacyi i nie wątpiąc, że osoby, stojące nieopodal, są policyantami.

Nieznajoma tymczasem chwyta moją rękę; ściska kurczowo, powtarzając z rozpaczą:

— Mój Boże! stracona jestem, stracona.

Niepokój nieznajomej zaczyna się i mnie udzielać. Czuję lęk.

— Niech pani mię puści! — wołam gniewnie.

— Ależ panie, ja zginę! Bałam się wyjść stąd bramą, bo oni...

(Dokończenie nastąpi).

Sirolina

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie i influencyi.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie żądać Siroliny w oryginalnym opakowaniu „Roche".

„Roche"

Podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielinę, sprawia, że poty mocno znikają. 49

F. HOFFMANN La ROCHE & Co.
Basel, Schweiz (Basilea, Szwajcarya). 89

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — na przepis lekarza.

Na miesiąc Maj.

poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
6, św. Jana (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Golijan Z. ks., Miesiąc Maryi („Na maj i na zawsze", słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) w pięknej oprawie K. 2 — porto 45 hl.

Mostowska Z. hr. Czytanki i nabożeństwa na maj **dla dzieci** od 8 do 12 lat. Cena 40 hl. porto 10 hl.

Nowakowski J. ks., Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi, O. Karola Antoniewicza, w ozdobnej oprawie K. 1·20 porto 35 hl.

Potulicki br. Adam ks., Miesiąc Maryi. Cena 20 hl. porto 10 hl.
I bardzo wiele innych Czytanek na maj różnych autorów. 84

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do pracowni rękawiczniczej **Braci Bilewskich** w Krakowie, potrzebny jest chłopiec do praktyki. 458

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie u malarza dekoracyjnego **Karola Orlackiego**. w Krakowie, Garbarska 12. Miejscowi mają pierwszeństwo. 406

Posada ekspedyentki jest zaraz do obsadzenia w specyalnym składzie herbaty firmy **Ag. Lisowski, w Krakowie, Sukiennice 23.** Reflektantki muszą się wykazać praktyką handlową i zgłoszenia nadsyłać tylko pisemne, wraz z fotografią i odpisem świadectw, które zostaną zwrócone. 48.

Do sprzedania.

Sklepik do wynajęcia w Półwsiu zwierzynieckim l. 39 tamże stajnia. 463

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Barański.

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 600 zlr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Dwór 11 klm. od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 zlr., w tem 13.000 zlr. długu bankowego; dopłata tylko 16.000 zlr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Znane z dobroci
Kawy angielsk. surowe
codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 487

Uczeń
do praktyki cukierniczej potrzebny zaraz. 485
Wiadomość:
Adam Piasecki
Kraków, ul. Długa 10.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

1/2 kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 486

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Foto" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
431

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu, 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesieczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund
Wiedeń XIII/1 372

Wyborny miód
deserowy kuracyjny,
5 klgr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorów) 6 kor. 60 hal. franco. 388
Korzeniewicz em. naucz.
Iwanczany.

PORĘBSKI & ZIMLER
Kraków, Rynek L. 8
polecają 300

Nowości
do przybrania sukien damskich.
Aplikacye, Koronki,
Wstążki, Krepinki,
Guziki, Podszewki.

STORY
patyczkowe, automatyczne, żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca **fabryka rolet i żaluzyj**
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

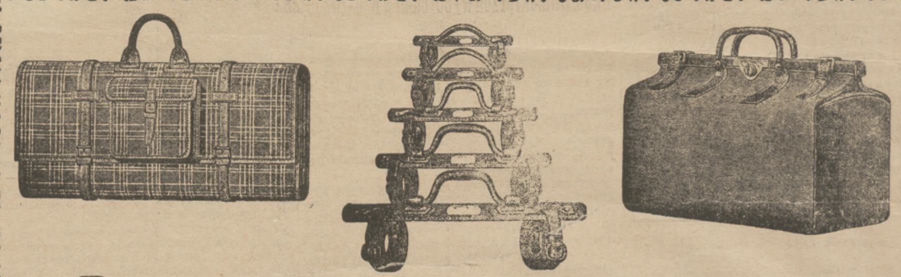
Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 463

Steckenpferd
BAY-RUM
z fabryki Bergmann & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Ostrzegam każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chill, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".



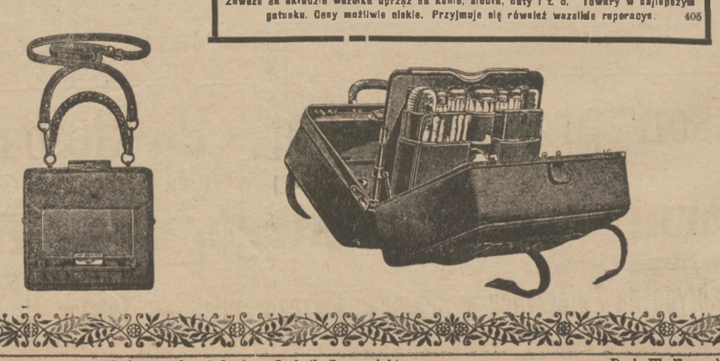


Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405





Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.